

Antoni SZWED

## KOŚCIÓŁ ZREDUKOWANY DO POLITYKI

Na rynku księgarskim pojawiła się jeszcze jedna biografia Jana Pawła II<sup>1</sup>. Jej autorem jest urodzony w Polsce Amerykanin żydowskiego pochodzenia Tad Szulc. Dzięki dobrej znajomości języka polskiego mógł on przeprowadzić liczne wywiady zarówno z przyjaciółmi Papieża (ks. Malińskim, Skwarnickim, Turowiczem) jak i z wysoko postawionymi do niedawna osobami (Gierkiem, Jaruzelskim), mógł również dotrzeć do wielu nie publikowanych dotąd na Zachodzie materiałów. Przestudiował encykliki, sporo listów i homilii Jana Pawła II, ale także zadał sobie trud przemyślenia istotnych wydarzeń z historii Polski. Miało mu to posłużyć do lepszego zrozumienia papieskiego przesłania. Nie da się ukryć, że autorem biografii jest wytrawny publicysta, erudyta i pilny obserwator, który przez prawie dwa lata przebywał w bezpośrednim otoczeniu Papieża. Mnogość starannie dobranych cytatów, potoczysty styl, wartka narracja sprawiają, że książkę czyta się jednym tchem.

„Biografia musi być czymś więcej niż tylko wykazem dat, faktów i cytatów. Musi przekonać serce, duszę i myśli człowieka”. Takiej wskazówki udzielił Szulcowi Jan Paweł II. Wydaje się, że autor wziął ją sobie do serca. Szulc jest zafascynowany osobowością Jana Pawła II. Podziwia jego religijność, przywódczą dalekowzroczność, niezwykłą otwartość na bardzo różnych ludzi. Piśze o nim jako wybitnym intelektualistą, „wybornym filozofie”, polityku najwyższego światowego formatu. Nie szczędzi Papieżowi pochwał za wysiłki na rzecz pokoju i pojednania między narodami, za walkę o sprawiedliwość i tolerancję religijną.

Mimo niekłamanego podziwu autora dla osoby Jana Pawła II, książka ta jest jednak wyrazem jakiegoś ogromnego niezrozumienia istoty chrześcijaństwa i roli papieża w Kościele. W gruncie rzeczy Tada Szulca nie interesuje chrześcijaństwo jako takie. Nie interesuje go Chrystus ani Ewangelia. Nie poświęca chwili uwagi dwutysiącletniej Tradycji Kościoła, ewolucji jego nauczania, krystalizowaniu się dogmatów wiary, egzystencjalnemu sensowi zasad moralnych głoszonych przez Kościół. Nadprzyrodzony wymiar Kościoła jest Szul-

<sup>1</sup> T. Szulc, *Jan Paweł II*, Warszawa 1996, ss. 528, wyd. Świat Książki. (Rok wcześniej książka ukazała się w języku angielskim w USA.)

cowi całkowicie obcy. Nic więc dziwnego, że wychodząc z czysto świeckiego punktu widzenia postrzega on Papieża tylko i wyłącznie jako wybitnego przywódcę politycznego, stojącego na czele potężnej ogólnościwiatowej instytucji. Areligijne nastawienie Szulca praktycznie uniemożliwia mu zrozumienie najważniejszych elementów misji Jana Pawła II. Co więcej, właśnie z tego powodu działalność Papieża jawi mu się jako wewnętrznie sprzeczna. Bo kim powinien być dobry, skuteczny polityk, który pragnie sukcesów dla swojej partii, stronnictwa czy instytucji? Powinien umieć zawierać korzystne dla siebie kompromisy. Tymczasem – według Szulca – Jan Paweł II „nie jest człowiekiem kompromisu. Pod uśmiechem, czarem osobistym i charyzmą kryje się stal” (s. 269). O cóż chodzi w tej metaforze? Otóż „Jan Paweł II zanadto jest człowiekiem zasad, żeby w najmniejszym stopniu zmieniać swą filozofię tylko po to, by zwiększyć popularność i poparcie dla Kościoła katolickiego. Jako profesor etyki postępowanie takie uważałby za nieetyczne” (s. 462).

Papież ma zasady, i to – zdaniem Szulca – jest największą przeszkodą w dostosowaniu Kościoła katolickiego do wymagań dzisiejszego świata zachodniego. Dla autora biografii jest rzeczą oczywistą, że skoro wielu amerykańskich katolików stwierdza, iż Kościół „nie jest odpowiedni dla ich życia” (s. 459), to trzeba zmienić dotychczasowe nauczanie Kościoła, a nie amerykańskich katolików. Jeśli Papież nie złagodzi wymagań moralnych dotyczących aborcji i sztucznej antykoncepcji i nie pójdzie na kompromis w takich sprawach, jak wyświęcanie kobiet i celibat księży, to – według Szulca – stanie się rzecz naj-

straszniejsza: sporo ludzi zmieni wyznanie. Z dotychczasowych 59 milionów katolików w USA zostanie być może jakieś 15 milionów, reszta przejdzie do „łatwiejszych” wyznań, na przykład zielonoświątkowców. Ci ostatni zapewniają „swobodę praktyk religijnych”, nie mają „żądań doktrynalnych” i „nie zmuszają wiernych do trudnych wyborów moralnych” (s. 460). Mówiąc językiem biznesu: swoimi ofertami religijnymi zdecydowanie przebijają Kościół katolicki. Szulc odnotowuje, że ten proces odchodzenia od katolicyzmu daje się już zauważyć w Ameryce Łacińskiej.

Wniosek stąd prosty: Papież tak naprawdę nie jest dobrym politykiem, ponieważ na skutek doktrynalnej nieustępliwości mimowolnie powoduje kurczenie się instytucji, której przewodzi. Instytucja ta coraz bardziej traci wpływ w świecie, bo coraz bardziej rozmija się z oczekiwaniami ludzi bogatego świata zachodniego. Wygląda na to, że niedostatecznie uspokaja sumienia tych, którzy niejako z góry chcieliby otrzymać rozgrzeszenie, najlepiej z rąk samego papieża, niezależnie od tego, jak żyją i jak postępują. Pozostając w Kościele i nazywając siebie katolikami chcieliby pozbyć się ciężaru swoich sumień i odpowiedzialności za swoje życie. Szulc ani przez moment nie wątpi w słuszność postulatów zgłaszanych przez wielu Amerykanów, Niemców czy Francuzów. Jego niewzruszony dogmatyzm bierze się z głębokiego przekonania, że wszystko jest polityką, zasady demokracji zaś mają nieograniczone zastosowanie. Skoro znacząca grupa członków żąda zmian w Kościele, to jest dla niego rzeczą oczywistą, że takie zmiany powinny nastąpić. Że mogą być sprzeczne z przykazaniami Bożymi (np. nie zabi-

jaj), czy z wolą Chrystusa (np. odnośnie do posługi kapłańskiej kobiet), tego Szulc w ogóle nie bierze pod uwagę. Jego socjotechniczna mentalność nie zakłada czegoś takiego, jak wierność Ewangelii czy odpowiedzialność za prawdziwość nauczania. Jest to także mentalność postmodernisty, dla którego nie istnieją żadne, godne wysiłku, ideały. Pozostaje pragmatyzm dnia dzisiejszego, który do przeszłości odwołuje się wedle aktualnej potrzeby i wyciąga zeń to, co w danej chwili wydaje się użyteczne.

Zdaniem Szulca za „konserwatywne” poglądy Papieża odpowiedzialny jest Arystoteles, św. Tomasz z Akwinu i św. Jan od Krzyża (s. 301). Takie są filozoficzno-teologiczne podstawy tego, że jak konkluduje Szulc, „pogłębia się przepaść między Amerykanami a Stolicą Apostolską” (s. 424). Szulc niemal żąda od Papieża, by ten wynegocjował z Panem Bogiem lepsze warunki dla Amerykanów, uwzględniające zasady... amerykańskiej demokracji.

Czy warto więc czytać Tada Szulca? Mimo wszystko tak. *Jan Paweł II* to

solidnie napisana książka. Szulc dołożył wiele starań, by pokazać niezwykłość osobowości Papieża. Z pewnością wzbogacił wizerunek Papieża w świecie zachodnim, gromadząc ogromną ilość materiałów. Przy okazji przedstawił również pewien typ współczesnego, całkowicie świeckiego widzenia Kościoła, które na szczęście, nie występuje jeszcze z całą ostrością w Polsce. Nie jest ono wrogiem Kościołowi jako instytucji, na ile można ją traktować w kategoriach politycznych, ale wrogiem jest Kościołowi jako wspólnotie religijnej, kierującej się prawdami objawionymi i wyznającej niezmiennie zasady moralne. Jest to mentalność, która uznaje w papieżu wybitnego światowego przywódcę, ale odrzuca jego moralne i religijne przesłanie. Mentalność ta nie dąży do unicestwienia chrześcijaństwa, lecz dąży do zmiany jego istoty, tak by chrześcijaństwo mogło stać się wygodnym narzędziem do swobodnego wyrażania własnego ja. Konstatacja tego nastawienia jest swoistą nauką płynącą z lektury omawianej książki. Jest ostrzeżeniem.